

Anna Włodarkiewicz



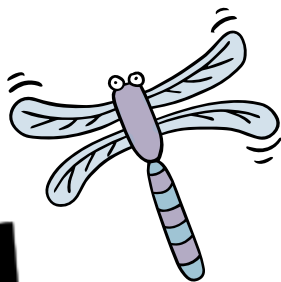
ilustrowała Kasia Piątek

Gaja z Gajówki

Chatka w sercu lasu



Gaja z Gajówki



Chatka
w sercu lasu



Redaktorka prowadząca: Urszula Pitura
Wydawczyni: Natalia Galuchowska
Korekta: Natalia Galuchowska
Projekt graficzny i skład: Katarzyna Piątek-Arendt

Zdjęcia:

Katarzyna Piątek-Arendt: s. 78, 79
Store Norske Leksikon: Karl Werner Edmund Gullers (Astrid Lindgren, s. 24);
Thora Hallager (Hans Christian Andersen, s. 128)
Wikimedia Commons: Alexrk2 (mapa Europy, s. 24, 128);
Giuseppe Arcimboldo, *Jesień* (s. 39); Ryan Hagerty (łoś, s. 97);
Marton Berntsen (gronostaj, s. 192, góra); Walter Siegmund (gajnik, s. 138);
HermannSchachner (rokietnik, s. 138); Kalabaha1969 (s. 211)
www.unsplash.com: Sunguk Kim (s. 157)
www.pxfuel.com: gronostaj (s. 192, dół)

Copyright © 2023 for the Polish edition by Świetlik,
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © 2023 for text by Anna Włodarkiewicz
Copyright © 2023 for illustrations by Katarzyna Piątek-Arendt

Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem
jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego
uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2023
ISBN 978-83-8321-472-6

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



Anna Włodarkiewicz

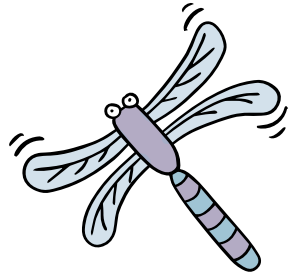


ilustrowała Kasia Piątek

Gaja z Gajówki

Chatka w sercu lasu





*Dla Ali –
cierplivej recenzentki,
mistrzyni wsparcia,
dobrego ducha tej książki.*

Moja Gajówka

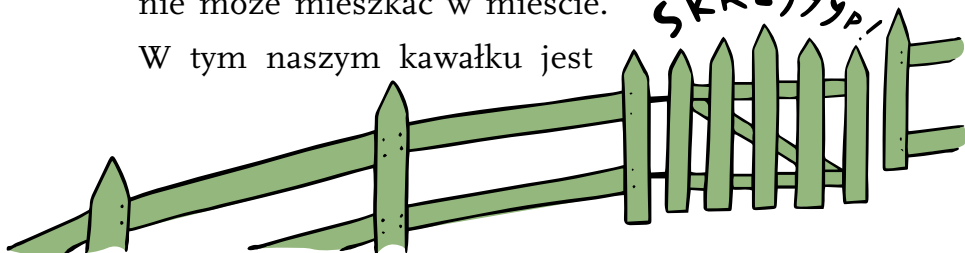
Do Gajówki prowadzi prosta droga, a mimo to nie jest łatwo do nas trafić. Może dlatego, że to bardziej **LEŚNA DRÓŻKA** niż prawdziwa szosa. Nie ma na niej asfaltu, tylko ubity piasek. Gdy jedziesz samochodem z Warszawy, w pewnym momencie musisz po prostu wjechać w las. Niektórzy nie widzą skrętu i potem mówią, że tam wcale **NIE BYŁO ŻADNEJ DROGI!** Ale ona jest i prowadzi tuż pod naszą furtkę.

Furtka jest zielona. Malowaliśmy ją z tatą zeszłego lata, bo stara farba odłaziła. Skrzypi, gdy się ją otwiera, mimo że często ją oliwimy.

Gajówka to nie jest zwyczajny dom, tylko najprawdziwsza **LEŚNICZÓWKA**. Mój tata jest leśniczym, a każdy leśniczy ma pod opieką kawałek lasu, więc nie może mieszkać w mieście. W tym naszym kawałku jest



SKRZYYP!





wyjątkowo pięknie. Drzewa rosną gęsto jak włoski w szczoteczce do zębów i sięgają aż do chmur, a przynajmniej tak mi się zdaje, gdy odchylam mocno głowę.

Babcia Krysia, mama mojej mamy, mówi, że mieszkamy na końcu świata, ale Ziemia jest okrągła, więc nie ma mowy o żadnym końcu!

Kocham nasz drewniany dom. Gdybym miała naprawdę długie ręce, objęłabym go mocno. Jest bardzo stary, zbudowano go **STO LAT TEMU**, ale chyba porządnie, bo do tej pory się nie rozleciał. Czasem trzeszczy, zwłaszcza kiedy wieje silny wiatr. Babcia Krysia mówi, że pewnego dnia Gajówka zwali nam się na głowy, ale ja wiem, że to wcale nie jest prawda tylko **BABCIOWE MARUDZENIE**.

Nasz dom nie jest ani duży, ani mały, tylko taki w sam raz. Na dole są kuchnia ze spiżarnią, jadalnia i salon, a obok niego – **BIURO** taty. (Tata musi mieć pokój, w którym przyjmuje interesantów, na przykład kupców drewna z naszego lasu). Jest tu

też toaleta, maleńka jak dziupla wiewiórki. Na piętrze za to są trzy sypialnie, łazienka i składzik.

Najmniejsza sypialnia jest moja. Okno wychodzi na warzywnik i oczywiście na las. Gdy wyglądam przez nie rano, czasem widzę sarny lub dziki tuż za ogrodzeniem. Gdy wieczorem leżę w łóżku, słyszę szum drzew, pohukiwanie sów i wycie wilków. **I TO JEST NAPRAWDĘ SUPER!**

Bardzo lubię mój pokój. Mam w nim wszystko, czego potrzebuję.



Moje superłóżko:

tu śpię

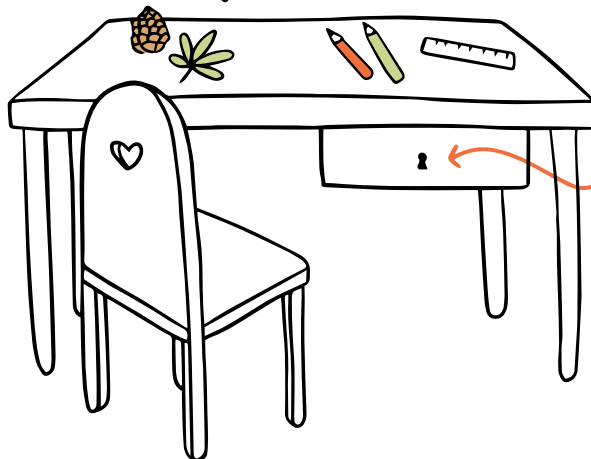
stary materac
(trochę pachnie
chomikiem)



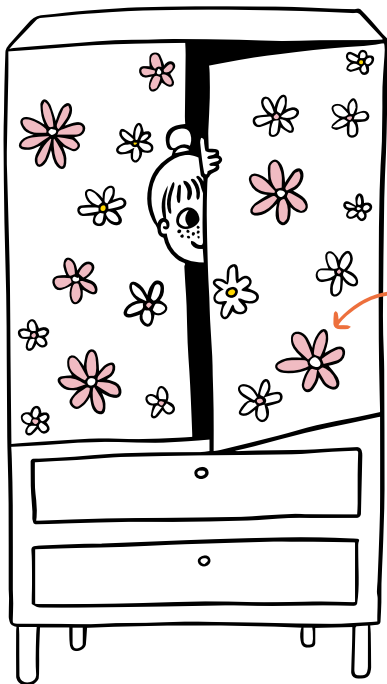
mój
specjalny kąt
(tu też mam regał
na książki)

drabinka

moje biurko



sekretna
szuflada
na kluczyk



stara
SZAFKA
na
ubrania
(ma chyba
ze 100 lat)

stokrotki
namalowałam
sama

I to wszystko.

Teraz opowiem o mnie. Mam na imię Gaja i w lutym skończę osiem lat. Mam długie jasne włosy i jasne oczy, które są czasem szare, a czasem niebieskie. Moja skóra też jest jasna, a latem na nosie i policzkach wyskakują mi piegi. Lubię je, bo **SĄ WYJĄTKOWE.**

Lubię kolor **ZIELONY.** To kolor lasów, pól i łąk. Gdy mam na sobie zielone ubranie, wyobrażam sobie, że mogę przemykać niezauważona od drzewa do drzewa. **NIEWIDZIALNA.**

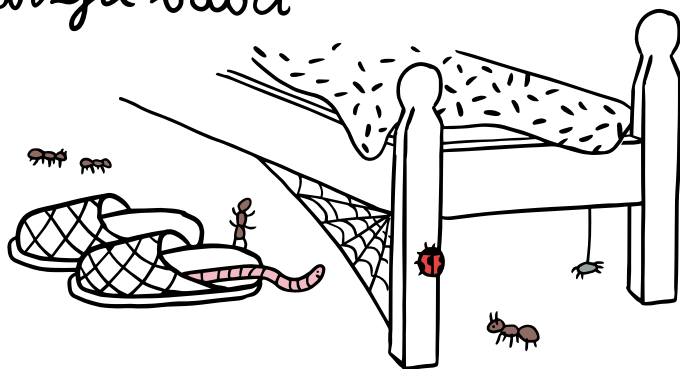


Lubię czytać, rysować i naprawdę kocham przyrodę. To chyba dobrze się składa, skoro mieszkam w lesie, co nie? Gdybym nie lubiła roślin i zwierząt, czułabym się w naszej Gajówce naprawdę źle.

Babcia Krysia na przykład brzydzi się owadów, nawet biedronek, pszczoł i mrówek. Mówi na nie: **ROBACTWO**. Gdy jest u nas w odwiedzinach, zawsze przed snem dokładnie sprawdza swój pokój, a zwłaszcza łóżko. Boi się, że robactwo będzie ją w nocy podgryzać.

Hi, Hi!

wizja babci



Babcia Krysia powtarza, że nie powinnam mieszkać w lesie, bo jestem człowiekiem, a nie wiewiórką. To zabawne, ale może jednak coś w tym jest. Moje życie **NAPRAWDĘ** bardzo się różni od życia moich rówieśników.

1. Mieszkam w samym środku lasu,
wśród drzew i dzikich zwierząt.



2. Nie chodzę do normalnej szkoły.

3. I to jest najsmutniejsze ze wszystkiego: jestem tu **SAMA JAK PALEC** (właściwie jak kciuk, bo reszta palców ma przecież towarzystwo). Nie mam żadnych koleżanek ani kolegów!!!

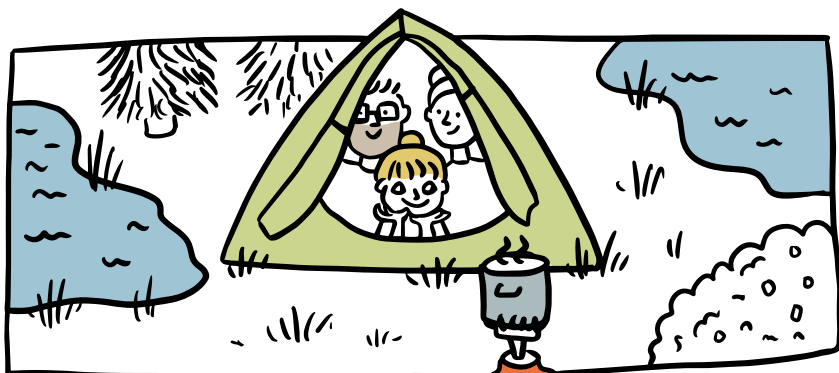


No i teraz znacie już calusieńką prawdę, ze wszystkimi plusami i minusami. Wierzcie mi, kocham las i naszą Gajówkę, ale czy to normalne, że nie mam z kim się bawić? Nie, nie i jeszcze raz **NIE**. Moi rodzice też uważają, że to **NIEZŁY PASZTET**. Pewnie nie byłoby tak źle, gdybym miała rodzeństwo, ale nie mam. Tata z mamą chcieli mieć więcej dzieci, ale się nie udało.

Wydaje mi się jednak, że znam lekarstwo na nasze troski. Powinniśmy po prostu przygarnąć psiaka ze schroniska. Czy nie uważacie, że to **ŚWIETNY POMYSŁ?!** Ja miałabym towarzysza, a rodzice – spokój od mojego marudzenia. Aha! Psu też byłoby z nami dobrze, bo jesteśmy naprawdę fajną rodziną. Niestety, rodzice nie dają się namówić. Wszystko przez tatę, który miał kiedyś psa Kazia i nie wyobraża sobie, że mogłby znów pokochać jakiegoś czworonoga. Ale co ze mną? Ja mam w sobie **TYLE MIŁOŚCI**, że mogłabym mieć choćby i pięć psów!



Lipiec na MAZURACH



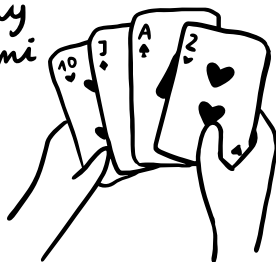
moczymy się
w jeziorze



pluwamy
kajakami

gotujemy
zupę na
kuchence
gazowej

i gramy w karty →



Ostatni dzień wakacji



Gdy tego ranka zesłam do kuchni i spojrzałam na kalendarz, zobaczyłam wielką datę: tak czarną, że aż mnie kłuła po oczach. Kłuła i krzyczała, że już **KONIEC WAKACJI**. Zachciało mi się płakać.

Tegoroczne wakacje, a zwłaszcza lipiec, były po prostu **FAN-TA-STYCZ-NE**.

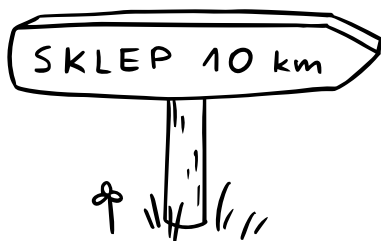
W sierpniu też było fajnie, bo objechałyśmy z mamą las na rowerach i pomagałam jej w pracy. Ale już z tym koniec. Lato się kończy.

CHLIP!



– Na dodatek nie ma masła – wyburczał tata z głową w lodówce.

I to mnie już zupełnie załamało, bo miałam wielką ochotę na pajdę z masłem i solą! Ktoś mógłby powiedzieć, że to żaden problem. Wystarczy przecież skoczyć do spożywczaka. Taaak, świetna myśl, ale... hej, hej, w środku lasu nie ma **ANI JEDNEGO** sklepu! Najbliższy jest 10 kilometrów stąd!



– Z dżemem zjem – postanowił tata. – Z dżemem i szynką.

Tata lubi takie przedziwne połączenia.

Westchnęłam tak głośno, żeby wszyscy usłyszeli, a potem zjadłam pajdę z **ZAKLEJMORDKĄ**, czyli z masłem orzechowym, które zrobił tata. Zanotuję kiedyś ten przepis, ale najpierw muszę znaleźć moją książkę kucharską (założyłam ją w tamtym

roku w takim starym grubym zeszycie, który ozdobiłam naklejkami).

Mimo ponurego poranka ostatni dzień wakacji minął nam bardzo przyjemnie. Tata wziął dzień wolnego i wybraliśmy się na **OWOCOWĄ POLANĘ**. To ja ją tak nazwałam, bo rośnie tam mnóstwo poziomek i jeżyn. Teraz poziomek nie ma już wiele, ale za to jeżyn zjadłam tyle, że chyba wystarczy mi do kolejnego lata.



takie piękne
rośliny rysuje
moja mama
i wkleja je do
swojego zielnika

Jeżyna popielica
Rubus caesius

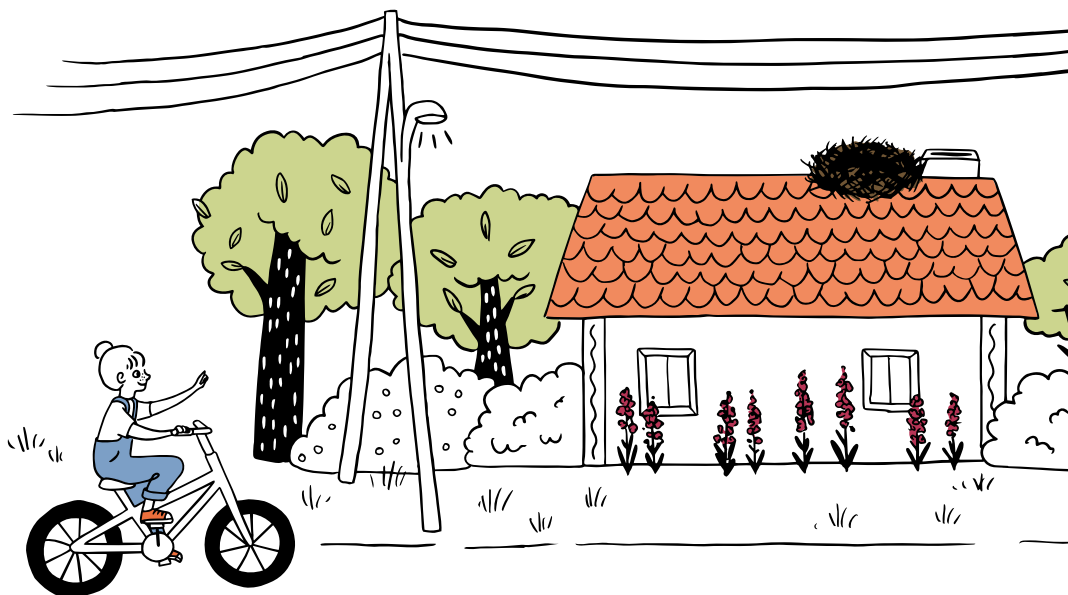
Długo graliśmy w nogę, póki tata nie oberwał w głowę piłką. Potem leżał na kocu i jęczał, a my z mamą próbowaliśmy grać w badmintona. Wiatr porywał nam lotkę, aż w końcu utknęła na drzewie i musiałam po nią wejść. Lubię chodzić po drzewach. Jest z nich świetny widok, jak z zamkowej wieży.

Gdy byłam już naprawdę wysoko, zobaczyłam nad lasem stado ptaków.

– Patrz, bociany! – krzyknęłam do taty.

Wyteżył wzrok i pokiwał obolałą głową.

LUBIĘ BOCIANY. W Otulinie i Maczkach, czyli najbliższych nam wsiach, jest mnóstwo gniazd



na słupach i dachach domów. Przed wyjazdem na Mazury pojechaliśmy rowerami na wycieczkę i podglądaliśmy, jak bociany się w nich urządza-
ją i wychowują młode.

Teraz wiele gniazd stoi pustych, bo w sierpniu ptaki zaczynają odlatywać do ciepłych krajów. Niektóre z nich, jak właśnie bociany, wyruszają w stadach, a inne, jak kukułki – samotnie. Gdybym była ptakiem, wołałabym lecieć z kolegami. W długiej podróży dobrze mieć towarzystwo. Bociany do Afryki lecą **AŻ DWA MIESIĄCE!** Wrócą do nas w marcu i przyniosą na skrzydłach wiosnę, tak mówi tata, ale do marca jeszcze **TYLE CZASU.**



Wieczorem czytaliśmy książki na ganku: tata siedział na schodkach, mama bujała się w wiklinowym fotelu, a ja leżałam w moim ulubionym czerwonym hamaku. W ciepłym spokoju dookoła słyszać było tylko trzeszczenie wikliny, szum drzew i bzyczenie much.

Było mi tak dobrze, że całkiem zapomniałam o końcu wakacji i o tym, że nie mam psa, przyjaciółki ani masła do chleba. Byłam po prostu **SZCZĘŚLIWA.**

